

# Guzik jako alibi Instytut rozwodowy w Ameryce

Proces rozwodowy z sensacyjnym zakończeniem

W Chicago istniał do niedawna specjalny, nielegalny instytut, którego zadaniem było wyszukiwanie dowodów, potrzebnych do przeprowadzenia spraw rozwodowych. Niezwykły wypadek doprowadził do zlikwidowania tego przedsiębiorstwa, które, wobec znanej rozwodomanii Amerykanów przynosiło właścicielom niezły zarobek.

Pani N. zakochała się w jakimś młodzieńcu i za wszelką cenę postanowiła rozejść się z mężem. Zachowanie męża jednak nie dawało powodów do rozwodu. Chodziło jej jednak o to, aby mąż płacił alimenty lub dał przynajmniej stosowną odprawę, gdyż młodzieniec, w którym zakochała się, nie mógł poszczycić się „ziemskimi dobrami”. Należało więc udowodnić mężowi bądź brutalność, bądź zdradę małżeńską, gdyż w Ameryce wystarczy dowiedzieć choć najmniejszą winę, aby uzyskać rozwód, otrzymując alimenty, jeżeli mąż jest na czym poszukiwać. Lecz w tym wypadku małżeństwo było dotychczas szczęśliwe i trudno było znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie zarzutu przeciwko mężowi. Wreszcie

ktos podał pani N. adres biura, które zajmowało się dostarczaniem dowodów rozwodowych. Pani N. udała się tam i po wpłaceniu znacznej sumy uzyskała zapewnienie pomocy.

## SCENA W BARZE

W parę tygodni później małżeństwo było już z „winy męża” rozwiedzione. Mąż musiał płacić. Jako dowód winy dostarczono siedem fotografii, na której mąż pani N. znajduje się w jakimś podręcznym lokalu w towarzystwie wydekoltowanej tancerki. Próżno przysięgał, że nigdy nie był w tym barze i tancerki na oczach nie widział. Ale w podobnej sytuacji każdy oskarżony mąż gotów jest przysięgać, że jest nie-

winny. To też sędzia nie dał mu wiary i zasądził bardzo wysokie alimenty dla rozwiedzionej żony.

## GDY MAŁ JEST FABRYKANTEM GUZIKÓW

Mał jednak nie dał za wygrane. Nie poczuwał się zresztą do żadnej winy. Miał już 47 lat, zajęty był wyłącznie swymi interesami, a tancerki z baru interesowały go tyle, co kwadratura koła. Począł szczegółowo studiować fałtalne zdjęcie centymetr po centymetrze.

Istotnie. Twarz jego. Ubiór też. Jego buty. Sposób trzymania się. Wszystko zgadza się. Nagle uderzyła go jedna rzecz.

Był on fabrykantem guzików i

na guzikach dorobił się majątku. Nic też dziwnego, że zwrócił szczególną uwagę na guziki. Guziki nie wyróżniały się niczym osobliwym, jednak, jak stwierdził pod mikroskopem, posiadały po cztery dziurki każdy, guziki zaś wyrabiane przez jego fabrykę różniły się od wszystkich innych na świecie tym, że posiadały trzy dziurki. Guziki tak pomysłowej konstrukcji były podobno znacznie praktyczniejsze. Wiele amerykańskich firm konfekcyjnych używało tylko jego guzików.

## SKOMPLIKOWANE ZAGADNIENIE

Stroj, w jaki ubrany był mężczyzna na fotografii, miał tylko 4-dziurkowe guziki. Czy można sobie wyobrazić, ażeby ktoś, produkując lepsze guziki, nosił guziki firmy konkurencyjnej, a do tego jeszcze gorsze. Wezwana policja stwierdziła, że istotnie żaden z garniturów pana domu nie posiada 4-dziurkowych guzików i że od czasu założenia fabryki nie używa on innych guzików, jak tylko 3-dziurkowych.

Sprawa ponownie zawędrowała do sądu. Fotografii powiększono i wtedy ujawniło się, że głowa męża była z niezwykle precyzyjnie wmontowaną w fotografię kogoś innego. Oczywiście wyrok pierwotny został unieważniony, rozwód zatwierdzono, ale pomysłu żona musiała zrezygnować z alimentów. W rezultacie policja zajęła się tajemniczym biurem ułatwiania rozwodów i zlikwidowała je.

Najlepiej wyszedł na tym mąż, który miał tanim kosztem wspólną reklamę swych guzików.

Zmienili się czasy...



„Nowoczesny Romeo” z Politechniki podaje ściagaczkę Julii.

## 20 chórów regionalnych w konkursie radiowym

W kwietniu i maju b. r. Polskie Radio zorganizowało Konkurs Chórów Regionalnych, które kolejno występowały przed mikrofonem. W siedmiu audycjach konkursowych wzięło u-

dział 20 chórów z różnych dzielnic kraju. Zespoły te zostały wyeliminowane drogą poprzedniego wewnętrznego konkursu danej rozgłośni.

Sąd Konkursowy złożony z przedstawicieli Polskiego Radia i zaproszonych muzyków wyróżnił pięć najlepszych zespołów spośród kandydatów konkursowych i przyznał im nagrody pieniężne.

Nagrodę pierwszą w sumie zł. 300.— otrzymał Nauczycielski Chór Męski Instytutu Pedagogicznego w Katowicach pod dyr. L. Janickiego. Nagrodę drugą w sumie zł. 200.— otrzymał Chór Mieszany im. Moniuszki z Poznania pod dyr. S. Wiechowicza. Miejsce trzecie z nagrodą zł. 150.— przypadło Chórowi Męskiemu „Echo” z Katowic pod dyr. K. Majerana. Miejsce czwarte (zł. 100.—) — Chórowi Mieszanemu „Hasło” w Wilnie pod dyr. Zebrowskiego, zaś miejsce piąte (zł. 100.—) — Chórowi Męskiemu „Echo” z Łodzi pod dyr. Prósna.

Konkurs przez wyeliminowanie najlepszych zespołów regionalnych przyczynił się nie tylko do pobudzenia szlachetnego współzawodnictwa pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego chóru, lecz również do wzmożenia zainteresowania szerokich kół śpiewem chóralnym.

## Trzęsienie ziemi na Celebes

Piękną wyspę Celebes nawiedziło trzęsienie ziemi, połączone ze wzmożonym działaniem wulkanicznym. W pobliżu miejscowości Paregi zginęło 20 tubylców pod gruzami zniszczonego całkowicie osiedla. Szkody, wyrządzone przez trzęsienie ziemi, są znaczne.

## Odszkodowanie za uwiedzenie żony

Jeden z amerykańskich kompozytorów, Eddy Brandt, wytoczył znannemu amerykańskiemu aktorowi Marchallowi powództwo w wysokości 120.000 dolarów za uwiedzenie żony. Na jakiej podstawie zarządził mąż dokonać obliczenia i w jaki sposób doszedł do sumy 120.000 dolarów — pozostanie jego tajemnicą. Sensacyjnego procesu o wypłatę tego kolosalnego odszkodowania oczekuje cały Nowy Jork ze zrozumiętym zainteresowaniem.

## Pra-pradziadek Rodzina składająca się z 180 osób

We wsi Longeville żyje niejaki pan Francois Monier, który obchodzi właśnie niedawno swoje 83 urodziny. Ma on największą chybą na świecie rodzinę, a mianowicie: 10 żyjących dzieci, 50 wnuków, 38 prawnuków i dwoje praprawnuków. Liczba jego potomków wynosi okrągłe sto osób, a z synami i zięciami 180. Francois Monier czuje się poza tym bardzo dobrze i jest prawdopodobnie, że jeszcze doczeka się chwili, w której liczba jego potomków zwiększy się.

## SUKCESY JADWIGI JĘDRZEJOWSKIEJ



Znakomita nasza tenisistka, Jadwiga Jędrzejowska odnosi na kortach angielskich poważne sukcesy przysparzając chluby polskiemu sportowi.

**WODA GORZKA MORSZYŃSKA** i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

ARMIN O. HUBER

28)

## LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Pewnego dnia do obozu przybyło 4 mężczyzn. Byli to Amerykanie pracujący na tartaku w Mill Bay. Zatrzymali się oni na odpoczynek, mając zamiar w nocy udać się do Port Simpson lub Prince Rupert.

Kościeszka, który myślał nieustannie o powiększeniu siły roboczej, postanowił wyszukać tę sposobność i namówił czterech Amerykanów, by tu pozostali.

Rozmawiał z nimi otwarcie; skreślił pokrótce historię budowy i poprzednie wydarzenia, przedstawił stosunki, panujące w obozie, dodając na zakończenie:

— Jak widzicie, tu jest niewesoło. Przypuszczam jednak, że to was nie przestraszy. Potrzebuję takich ludzi, jak wy i dobrze zapłacę!

Otrzymał wymijającą odpowiedź.

Domyślił się, że sprawa wynagrodzenia nie odgrywa zasadniczej roli — Amerykanie ubierali sporo pieniędzy w ciągu ostatnich miesięcy i prawdopodobnie chcieli się zabawić odpowiednio w jednym z większych miast portowych.

Zawód był przykry, jednak Kościeszka rozumiał doskonale tych ludzi: tyle czasu spędzili w dzikich lasach kanadyjskich i napracowali się tak ciężko, że teraz należała im się rozrywka.

— All right — powiedział — W takim razie wróćcie do mnie, jak puszczcie wszystkie pieniądze.

Wszyscy czterej dali słowo, że przyjadą i że ponad wszelką wątpliwość może na nich liczyć.

— A jak długo potrwa ta zabawa w Prince Rupert? — zapytał po chwili Kościeszka.

— Diabli wiedzą! — roześmiał się jeden z Amerykanów. — Może trzy dni... a może i trzy miesiące! Ale niech nas pierwsze drzewo zabije, jeśli do pana nie wrócimy!

— Dobrze — odparł Kościeszka.

Napisał do Jacka Bogeya wyczerpujący list, który chciał przesłać przez Amerykanów. Zażądał jeszcze raz natychmiastowego uzupełnienia braków w narzędziach i w materiałach budowlanych według załączonego zestawienia oraz przysłania osiemdziesięciu nowych robotników. Zapytywał następnie, czy Bogey odebrał depeszę, którą nieznanym radioamator obiecał mu przekazać; na wszelki wypadek powtórzył treść radiogramu.

Amerykanie oświadczyli, że rozumieją doskonale, jakie znaczenie ma ten list i przyrzekli solennie, że go doręczą według adresu.

Jednym słowem Kościeszka zrobił wszystko, co leżało w granicach jego możliwości.

Po odjeździe czterech włóczęgów amerykańskich zrobił obchód obozu. Udał się przede wszystkim do Skandynawów, z którymi już zdążył nawiązać przyjacielskie stosunki.

Byli bardzo zmęczeni po całodziennym pracy. Zresztą wszyscy robotnicy poszli spać, z wyjątkiem kilku najbardziej wytrzymałych, którzy gawędzili z Indiankami i kreśliли obrzydliwy patefon, będący własnością Petrowa. Lecz i ten hałas ustał wkrótce i tylko wodospad szumił jednostajnie, podkreślając urok nocnej ciszy.

Już na drugi dzień po przybyciu na Nass River Fiord Kościeszka przy współudziale jedenastu Skandynawów zorganizował wartę, która miała dozorować obozu w nocy i pilnować budowy. Dziś na niego samego przypadła druga zmiana, obejmował służbę o wpół do dwunastej.

Reszta robotników nie wiedziała o zarządzeniach inżyniera, więc dla zachowania w tajemnicy tego środka ostrożności oraz dla uniknięcia wszelkich nieporozumień co dzień

Tam gdzie człowiek jeszcze nie doszedł..

## Nowa wyprawa na Mont Everest

7-miu Anglików z p. Tilmanem na czele, zapalonych podróżników, postanowiło dokonać tego, co dotąd nikomu się nie udało, a mianowicie dotrzeć do szczytu Mont Everest. Anglicki, bogaci do świadczenia poprzednich ekspedycji, po przebiegu południowej części Himalaj zatrzymali się koło lodowca Rongbuk, skąd mają już „tylko” 1.600 metrów do przebycia. Mont Everest ma wysokość 8.850 metrów.

Punkt obrany przez podróżników, a mający służyć jako podstawa do dalszej wyprawy, jest zakończony przed wichrami i śnieżycami. Tam też odbywać się będzie szkolenie krajowych sił pomocniczych i zostanie opracowane ostatnie rozporządzenie co do marszu w górę. W miarę posuwania się wyżej, trzeba będzie zakładać coraz to nowe obozy. Ekspedycja angielska w roku 1933 miała 6 takich punktów.

Bliższe plany strategiczne Tilmana i towarzyszy nie są znane. Dziennikarzom odmawiali wszelkich wywiadów i niemal w tajemnicy wyjechali z Anglii. Pierw-

sze wiadomości o ich przedsięwzięciu dotarły do prasy, gdy przygotowania były już tak daleko posunięte, że osiągnięcie szczytu może nastąpić łąka chwila. Potężny teleskop ustawiono w ostatnich dniach w głównej siedzibie podróżników. Każdego dnia godzinami kieruje się on ku masom olbrzymów górskich, zagląda pomiędzy szczeliny skalne i znaczą przesunięcia na śnieżystych powierzchniach, jakie następują po burzach. Wkrótce ukazać się w teleskopie także ruchy ludzi, zdążających do obranego celu.

## Wybuch wulkanu japońskiego

Góra Asama, położona około 150 km na północny zachód od Tokio, jest jednym z najbardziej czynnych wulkanów japońskich. Obecnie wulkan ten ożył i wrzaca lawą płynię u stóp góry. Na szczęcie, jak dotąd wybuch wulkanu nie spowodował żadnych poważniejszych strat.

**NOWOCZESNA PRZECHOWALNIA FUTER PRZERÓBK I REPERACJE OBECNIE TANIEJ WZOROWA**  
Duży wybór modeli włosennych i LISÓW **J. UJEJSKA** WARSZAWA, N. Świat 29, tel. 605-33

wybierało się inne miejsce dla posterunku i podawało się do wiadomości całej warty odzew. Na dzisiejszą noc odzew był: „Polska”.

Kościeszka przykucał w cieniu czerwonego cedra. Stąd widział wyraźnie obóz robotniczy i cały plac budowy.

Karol Solden oddał do użytku warty bardzo dobrą lornetkę noćną, którą każda zmiana przekazywała następnej. Uzbrojenie stanowił Winchester. Jedynie Kościeszka zawsze brał z sobą duży pistolet parabelum — był wygodniejszy i pożyteczniejszy niż długi karabin.

Ta służba była uciążliwa i męcząca. minuty wlokły się niczym godziny. Wartownik musiał siedzieć w ukryciu, by nie wpaść przypadkiem w oczy niepowołanemu — oczywiście, nie wolno mu było palić.

Kościeszka raz po raz spoglądał na zegarek o świecących wskazówkach. Był straszliwie zmęczony i marzył o wypoczynku.

Dla skrócenia czasu rozmyślał nad różnymi sprawami. W tych rozważaniach dużo miejsca zajęła postać doktora Czinhwa, którego twarda ręka, kierująca podstępna walką, dawała się we znaki niemal na każdym kroku; potem przysłała kolej na Loni Jansen i na Tahumę, przewinał się w wyobraźni przebieg pojedynku bokserkiego i wreszcie urywki z codziennego życia obozowego: fragmenty pracy modlący się Hindusi, stale przeklinający „Pasza”...

Nie wiedział, dlaczego jego myśli znów powróciły do Tahumy. Była dlań niczym, nawet zjawiskiem ujemnym; narzucała mu się niedwuznacznie, choć do tego nie dał najmniejszego powodu, a raczej okazywał jawną niechęć. W ogóle te cztery Indianki były mu solą w oku — zbyt często stawały się przyczyną niesnasek i bijatyk między robotnikami — poza tym pogardzał kobietami, sprzedającymi się za pieniądze.

C. d. n.